

Agata Napiórska

Ha-Ga

Obrazki z życia

MARGINESY

COPYRIGHT © BY Agata Napiórska

COPYRIGHT © BY Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2023

SZYMONOWI



← 3,6 cm →

3 SEP
Autoportret Ha-Gi, lata 50.

1950

Autoportret Ha-Gi, lata 50.

Mieć teraz zupełny spokój

Londyn, piątek, 11 kwietnia 1975

Zuzanna Lipińska nie idzie z mężem do kina, mimo że na ekrany wszedł właśnie film *Monty Python i Święty Graal*.

Nie może znaleźć sobie miejsca, coś wierci jej dziurę w brzuchu i nie daje spokoju. Wieczorem siada przy biurku i pisze list do matki. Drobnym pismem zapisuje dwustronnie sześć kartek. Stawia ostatnią kropkę, gdy dochodzi pierwsza w nocy.

Warszawa

Hanna Gosławska-Lipińska rano spakowała paczkę dla córki. Teraz przygotowuje kolację w swoim mieszkaniu przy ulicy Frascati 1. Białą miśnieńską zastawę w błękitny wzór cebulowy rozkłada na stole obok srebrnych sztućców. Obrus jest biały, a dzień całkiem zwyczajny – piątek. Jedzą w dużym pokoju od strony podwórka, tym, którego okna wyglądają na redakcję Czytelnika. W trakcie kolacji Ha-Ga wstaje od stołu i narzeka na ból głowy. Przenosi się na kanapę. Mdleje. Wiktor, jej partner, natychmiast wzywa pogotowie. Początkowo lekarze twierdzą, że to niestrawność. W szpitalu okazuje się, że sprawa jest dużo poważniejsza.

Londyn, sobota, 12 kwietnia 1975

Koło ósmej polskiego czasu Zuzannę budzi telefon z Warszawy. Gdy w słuchawce słyszy głos ciotki Krystyny Zwolińskiej, najbliższej przyjaciółki matki, serce staje jej w gardle. „Mam złą wiadomość”. „Coś z mamą?” – pyta Zuzanna. „Tak”.

W pośpiechu pakują niemalże cały dobytek do wysłużonego już białego volkswagena, którego mąż Zuzanny kupił okazjnie za pięćdziesiąt funtów. W drogę ruszają wczesnym popołudniem. Nie mają walizek, wszystkie ubrania i potrzebne rzeczy wrzucają na tylne siedzenie auta. Jadą przez Francję i Niemcy, osiemnaście godzin bez dłuższej przerwy. Samochód odmawia posłuszeństwa na granicy w Świecku. Stanął i ani rusz. Biegną więc prosić sprzedawców z pobliskiej Baltony o kilka kartonów i sznurki. Zabierają tyle rzeczy, ile zdołają unieść, i dalszą drogę pokonują autobusem i pociągiem.

Do stolicy Polski docierają w niedzielę wieczorem. Zuzanna od razu jedzie do szpitala. W ostatniej chwili udaje jej się zobaczyć matkę. Ta jest już jednak w śpiączce. Pielęgniarka mówi wprost: „Nie ma żadnych szans. Niech pani się nie łudzi”. Zuzanna na noc wraca do mieszkania przy Frascati, gdzie czeka Wiktor.

Rano to on odbiera telefon. „Stało się” – przekazuje wiadomość Zuzannie.

Ha-Ga umarła w poniedziałek 14 kwietnia o dziesiątej.

Tętniak mózgu.

Warszawa, 18 kwietnia 1975

Pogrzeb jest cichy. Bez mszy, bez mowy pożegnalnej.

Wiktor Stankiewicz nie ma odwagi wystąpić przed rodziną i przyjaciółmi Ha-Gi, bo związek, który z nią tworzył, nie był oficjalny.

Mieć teraz zupełny spokój

Eryk Lipiński ma nową żonę, więc pewnie uznaje, że jemu też nie wypada, a może nie ma ochoty.

Zuzanna nie czuje się na siłach.

Pogrzebu na Powązkach Wojskowych prawie nikt nie pamięta.

Zuzanna nie pamięta niczego, była w szoku.

Beata Tyszkiewicz nie pamięta. Minęło tyle lat.

Rodzina Schildów pamięta tylko, że nie było z nimi Romualda, przebywał wtedy w Afryce.

Sąsiadka Kasia Korotyńska nie pamięta.

Tomek Lipiński mówi, że chyba był na pogrzebie, ale ręki nie da sobie uciąć.

Andrzeja Marczewskiego na pogrzebie nie było.

Tomek Kuczborski podsumowuje krótko: „Byłem, ale nie mam żadnych wspomnień”.

Ewa Bułhak: „Pamiętam jedynie, że tam byłam”.

Tadeusz Rusinek nie pamięta, bo go nie było.

Grób znajduje się w kwaterze A36, rząd 4, miejsce 3. Na skromnym pomniku z szarego granitu wypukłe litery imienia i dwojga nazwisk: Anna Gośławska-Lipińska. Pod spodem pseudonim: Ha-Ga. Niewielki krzyż, rok urodzenia i rok śmierci. Przeżyła niecałe sześćdziesiąt lat.

W prasie pojawiają się nekrologi. I kilka wspomnień.

Zespół Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Polskich Artystów Plastyków pisze na łamach „Życia Warszawy”: „Anna Lipińska HA-GA, wybitny artysta grafik, Laureat Złotej Szpilki z Wawrzynem. Niepowtarzalna w swej formie i treści twórczość satyryczna HA-GI na długo pozostanie w pamięci Jej pokolenia”¹.

„Życie Warszawy” zamieszcza także nekrolog standardowej wielkości w kolumnie innych nekrologów – od zespołu „Szpilek”: „Zawiadamiamy z głębokim żalem, że dn. 14 bm. zmarła Anna Lipińska (Ha-Ga), długoletnia współpracowniczka naszego pisma,

Ha-Ga. Obrazki z życia

znakomita artystka grafik, laureatka Złotej Szpilki z Wawrzynem. Cześć Jej pamięci!”². Kolejnego dnia również na łamach „Życia Warszawy” Wilhelmina Skulska, dziennikarka i publicystka, z którą Ha-Ga była blisko w ostatnich latach życia, wspomina: „Była kobietą dystygowaną, o usposobieniu raczej melancholijnym. Nie odznaczała się przebojowością. Była skromna – cecha coraz rzadziej spotykana”³.

W „Szpilkach” czarna ramka trafia na stronę „Do i od redaktora”. W miejscu, w którym w ostatnich latach co tydzień znajdowały się dwa rysunekzki z linią dialogową i niewielkim podpisem „Ha” w rogu, można przeczytać:

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 14 kwietnia 1975 roku zmarła w Warszawie ANNA LIPIŃSKA (HA-GA), znakomita rysownicza, współpracująca z naszym pismem od 1936 roku, laureatka „Złotej Szpilki z Wawrzynem” za całokształt działalności twórczej. Ha-Ga od roku 1945 prowadziła w „Szpilkach” stały, nadzwyczaj popularny wśród czytelników dział, składający się z 2 niewielkich rysunków opatrzonych minidialogami. Anna Lipińska była także cenioną ilustratorką książek dla dzieci i autorką wielu rysunków zamieszczanych w pismach dziecięcych. Polska grafika i satyra poniosły ciężką stratę⁴.

„Szpilki” drukują nekrolog dopiero 27 kwietnia. W numerze z 20 kwietnia, sześć dni po śmierci Ha-Gi, po raz ostatni ukazują się dwa niewielkie rysunki ludzików z wyłupiastymi oczami. Potem przez długi czas pod notą redakcyjną nie będzie żadnych ilustracji.

Na jednym z dwóch ostatnich rysunków Ha-Gi w „Szpilkach” mężczyzna prowadzi z kobietą następujący dialog:

Mieć teraz zupełny spokój



„Życie wartko płynie. Tematów nie brak” – pisała Ha-Ga w jednym z listów.

Jednak mało brakowało, a jej nie byłoby wcale.

Ha-Ga. Obrazki z życia

Zostały po niej:

- dwie apaszki jedwabne: zielona w drobne fioletowe kwiaty i różowo-pomarańczowa Christiana Diora w geometryczne wzory
- długi brązowy kardigan, w którym mole wygryzły już dziury
- dwie koszule bawełniane – ciemna w drobne rysunki owoców i liści oraz jasna w kwiatową łąkę
- czarna bawełniana spódnica, marszczona, za kolano
- srebrna bransoleta o grubym łańcuchowym splocie
- czarna elegancka sukienka, którą w maju 2008 roku Inka, wnuczka Ha-Gi, włoży na wernisaż wystawy *Uwaga! Ha-Ga* w Muzeum Karykatury
- dwie pary koralu w kolorze kości słoniowej
- mała, inkrustowana masą perłową szkatułka w kwiatowy wzór
- metalowa puszką z Myszka Miki
- karton *fiches cuisine*⁵ z francuskich wydań magazynu „Elle”
- niewielki notes w skórzanej okładce, w którym zbierała autografy
- dwie talie kart do pasjansa austriackiej firmy Piatnik
- listy
- zdjęcia
- skrzynia kolorowych figurek, które lepiała dla Desy
- dwa gobeliny z dzikimi kotami
- talerz z własnoręcznie namalowaną warszawską Syrenką
- dziesięć kolorowych plakatów
- kilkadziesiąt zilustrowanych okładek i setki kolorowych i czarno-białych ilustracji publikowanych w książkach, gazetach i magazynach
- prawie cztery tysiące czarno-białych ilustracji do jej stałej rubryki w „Szpilkach”

Mieć teraz zupełny spokój

Mówią, że była nieśmiała, że wstydziła się wejść do Pracowni Rękawiczek rodziny Kowalskich przy Chmielnej 10, tej, w której rękawiczki kupowali Pola Negri i adiutant marszałka Piłsudskiego. Że krępowała się załatwić sobie w ministerstwie parę kilogramów gliny do lepienia figurek.

Tak mówią.

Ale była śmiała na tyle, by pisać listy do gestapo i pójść na Szucha 25, żeby męża, Eryka Lipińskiego, wyciągnąć z Oświęcimia.

By założyć się z bywalcami Zodiaka, że namówi Gombrowicza na spacer za dnia.

By pisać listy z Tuwimem.

By pożyczać pieniądze Hłasce.

Była na tyle śmiała, żeby wybrać się z czternastoletnią córką w podróż autem przez Czechosłowację, Austrię, Szwajcarię i Francję do Włoch. By polecieć z nią do Londynu i siedzieć tam kilka tygodni, aż skończyły się pieniądze, które miała ze sprzedaży ziemi w samym centrum Zakopanego.

By oddać legitymację partyjną.

By namówić Eryka Lipińskiego, żeby zdawał na Akademię Sztuk Pięknych, a Beatę Tyszkiewicz, by przyjęła rolę w pierwszym filmie.

Była damą. Tak mówią. Tak mówi nawet największa dama polskiego kina – Beata Tyszkiewicz. Była prawdziwą damą.

Szpilki

PRACOWNIA CHOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI KRACIEJKO
Nr 20 (670) • Rok XX • Cena 1 zł • 16.V.1954 r.

NOWY DOM ZDROJÓW
KRYNICA

prozytor suchy
ja Holuski

ZARZĄD KOLEJKI LINOWEJ
GUBAŁÓWKA

WYDZIAŁ
M.R.S.
S.I
GŁÓWNO

URZĄD
MORSKI

PUNKT
sentymy
w
KALUSZYŃE

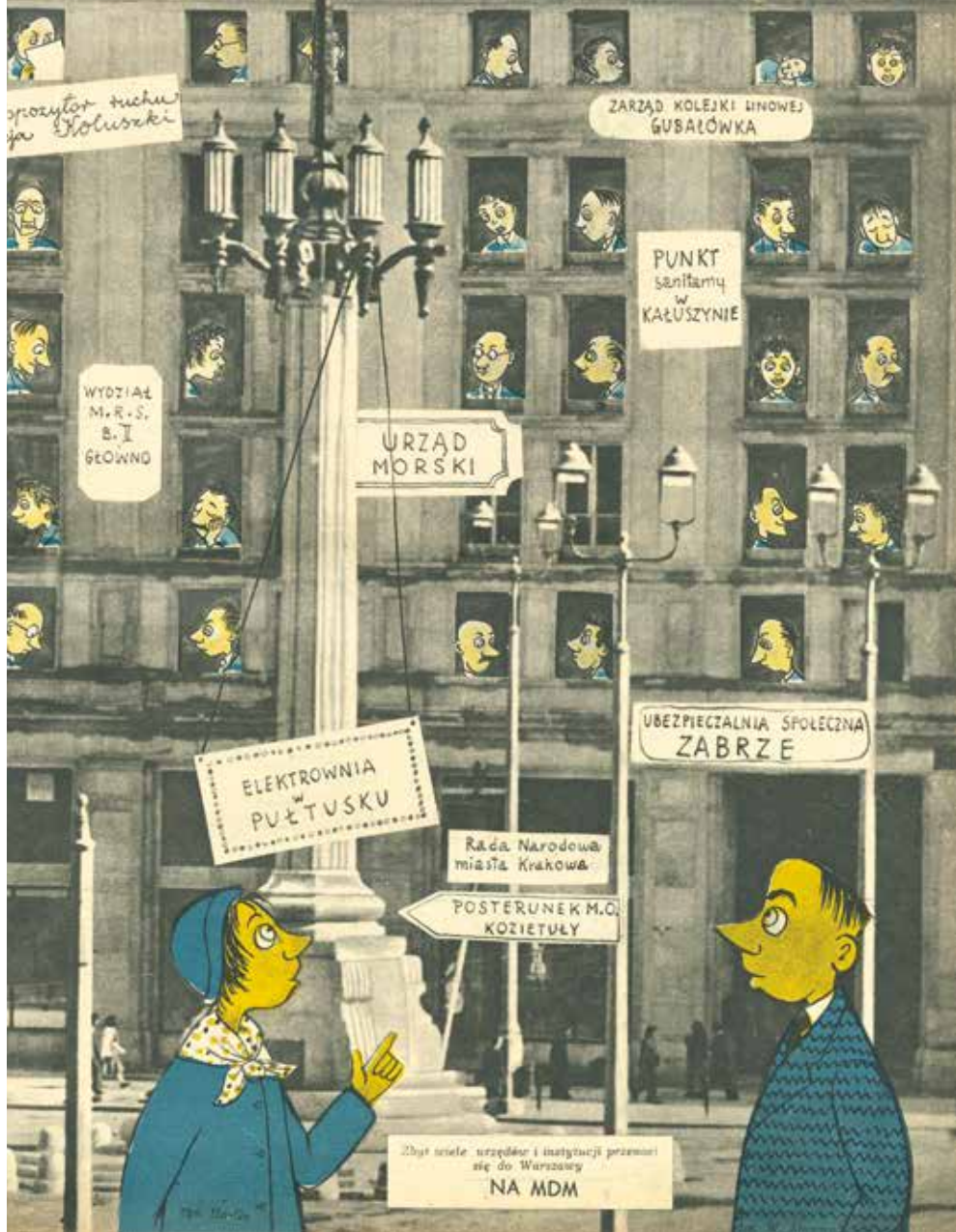
ELEKTROWNIA
w
PUŁTUSKU

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA
ZABRZE

Rada Narodowa
miasta Krakowa

POSTERUNEK M.O.
KOZIETULY

22000 wiele urzędów i instytucji przenosi
się do Warszawy
NA MDM



(Nie)pamięć barbarzyńców

W latach siedemdziesiątych „Szpilki” są elitarnym pismem satyrycznym, szanowanym w środowiskach intelektualnych. W kwietniu 1970 roku ich format zmniejszył się o połowę, ale przełożyło się to na większą liczbę stron – mają ich teraz dwadzieścia cztery. Powstają nowe rubryki, mniej jest rysunków na tematy polityczne, dużo zaś przedruków z prasy zagranicznej. Na szesnaście–dwadzieścia polskich karykatur przypada aż dziesięć–dwanaście ze świata.

Władysław Kopaliński w felietonie dla „Życia Warszawy” z czerwca 1970 roku wyraża zaniepokojenie zaistniałą sytuacją i przyszłością „całego ważnego działu sztuki polskiej – karykatury, która święciła wiele triumfów na wystawach i konkursach międzynarodowych. Iluż grafików wykształciło się i wyrosło dzięki prasie satyrycznej!”⁶. Kopaliński uważa, że nadeszły ciężkie czasy dla rysowników o znanych nazwiskach i ugruntowanej pozycji, a co dopiero mówić o debiutantach. „Rozumiem, że taniej jest nie płacić obcym karykaturzystom niż płacić swoim, ale czy to właściwa polityka kulturalna na dalszą metę?”⁷.

Osobą odpowiedzialną za zmiany w „Szpilkach” był Krzysztof Teodor Toeplitz, pisarz i publicysta, autor scenariuszy, między innymi do serialu *Czterdziestolatek*, który Telewizja Polska zacznie emitować w 1974 roku, oraz wydanej w 1985 roku książki *Sztuka komiksu*. Toeplitz zostaje redaktorem naczelnym w lutym 1970 roku⁸.

Ha-Ga. Obrazki z życia

Wprowadza w „Szpilkach” „liczne zmiany personalne”⁹. Postanawia zreformować pismo – poszerza grono współpracowników i zatrudnia wielu młodych. Co chwila w „Szpilkach” debiutuje ktoś nowy. Za jego kadencji regularnie zaczynają rysować czterej Andrzejowie: Dudziński, Czeczot, Mleczek i Krauze. A także Edward Lutczyn. Na łamy powraca Sławomir Mrozek. W radzie redakcyjnej w tym czasie zasiadają Janusz Głowacki, Jerzy Górzeński, Andrzej Krauze, Daniel Passent, Jan Pietrzak i Jerzy Urban. Cotygodniowe kontrowersyjne felietony tego ostatniego cieszą się rosnącym powodzeniem wśród czytelników. Stały felieton – „Fasony” – ma też w „Szpilkach” projektantka mody Barbara Hoff. Popularna wśród młodych czytelników staje się rubryka Andrzeja Dudzińskiego „Dudi – czyli życiorys ptaka”.

Nowo zatrudnieni rysownicy rysują drapieżną, w porównaniu z tradycyjnymi w formie ilustracjami publikowanymi dotychczas, kreską. Są odważni, a w doborze tematów to „nieomal nieposkromieni barbarzyńcy”¹⁰. Historyk sztuki Andrzej Osęka w recenzji z II Ogólnopolskiej Wystawy Satyry pisze w „Szpilkach”, że to inwazja satyry brzydkiej. „Krauze, Czeczot, Mleczek [...] zaczęli przynosić do gazet rysunki jawnie kulfoniaste, robione grubą krechą, prymitywne, odwołujące się do brutalnej poetyki komiksu”¹¹. Ich działalność podsumowuje jako „cios zadany rysunkowi satyrycznemu wywodzącemu się jeszcze z dwudziestolecia: filuternemu, ceniącemu sobie lekkość i wdzięk”¹².

Nowi rysownicy garściami czerpią z dopuszczonej przez redaktora naczelnego sztuki komiksu, szczególnie cenią zaś amerykańskiego komiksiarza Roberta Crumba, który nie bał się nagości, turpizmu, brutalności. I tego samego nie bali się nowo przyjęci do pracy panowie. „To właśnie ci artyści stanowią grupę myślącą najpoważniej, najkonkretniej o rzeczywistości, w której żyjemy, a nie o przyjemnych chwilach niezobowiązującego żartowania”¹³ – diagnozuje dalej Osęka.

(Nie)pamięć barbarzyńców

Czas przemian w „Szpilekach” tak wspomina Edward Lutczyn:

Wszystkie rysunki młodej generacji cechowało graficzne podejście do tematu. Robiliśmy graficzne szaleństwa. Był w tych rysunkach ładunek wybuchowy. Rysunek uzupełniał warstwę tekstową, często opowiadał osobną historię. Toeplitz zamieszczał na łamach „Szpilek” duże fragmenty zagranicznych komiksów, przybliżał polskim czytelnikom nieznane postaci zza żelaznej kurtyny. Uwielbiał styl francuskich pism „Charlie Hebdo” i „Hara-Kiri”¹⁴.

Opowieści graficzne były w tych czasach pogardzanym medium, ale Toeplitz pozwalał sobie na więcej szaleństwa niż jego poprzednicy. Do tej pory nagość – w wersji delikatnej, zmysłowej i zawoalowanej – serwowała w „Szpilekach” głównie Maja Berezowska. Nowo przyjęci na łamy pisma panowie przekraczają kolejne granice. Wbijają szpilki w zakazane lub omijane do tej pory miejsca. Lata siedemdziesiąte sprzyjają większej otwartości.

Wittlin wymyślił, co na placu Trzech Krzyży stało się popularną anegdotką, że Toeplitz [...] przypomina faceta, który chciał prowadzić restaurację, ale pomyłkowo dano mu licencję na kwiaciarnię; nie zrezygnował jednak, przyjął ją i teraz stara się powoli, w kwiaciarni, wprowadzić małe barowe danka – a to jakiś bigos, a to strogonoff, a to flaczki... [...]

Moim szczęśliwym trafem było to, że akurat wówczas, kiedy siedziałem na „szpilekowym” fotelu, wyroliło się w Polsce, nie wiedząc skąd, zachwycające pokolenie młodych grafików, rysowników satyrycznych, autorów komiksów [...] i wraz z nim przyszła przemiana samego stylu polskiego rysunku satyrycznego, wzbogacenie o barwy czarne, o nowy rodzaj kreski i o nowe poczucie humoru. Miałem po prostu szczęście, że udało mi się tę erupcję graficznej inwencji zgarnąć na łamy „Szpilek”¹⁵.

Ha-Ga. Obrazki z życia

Ze starej gwardii publikuje jeszcze Berezowska, ale stałą rubrykę, od ponad trzech dekad, ma już tylko Ha-Ga, dwukrotnie starsza od świeżo przyjętych młodziaków. Ale i tutaj zachodzą zmiany: pismo ukazuje się w mniejszym formacie. Ha-Ga żali się córce, że powierzchnia paczki papierosów była jeszcze do zaakceptowania, ale przestrzeń skurczona do rozmiarów pudełka zapalek to już przesada. Czy niedługo zmniejszą jej rysunki do wielkości znaczka pocztowego?

To dla niej degradacja. Przede wszystkim twórcza, ale też finansowa. W związku z licznymi przedrukami z pism zagranicznych i debiutami młodych niewiele ma zamówień na dodatkowe rysunki. Wciąż dostaje wprawdzie 250 złotych ryczałtem za dwie ilustracje tygodniowo, czyli 1000 złotych miesięcznie. Okładek, za które płacono 900 złotych, nie rysuje już wcale. W 1970 roku średnie miesięczne wynagrodzenie w Polsce wynosiło 2235 złotych¹⁶.

W kwietniu 1970 roku „Szpilki” podniosły cenę egzemplarza z 2,50 do 4 złotych. „Uważamy, że jesteśmy cenniejsi niż syfon wody sodowej, którego cena wynosi 2,20, zdrowsi niż paczka papierosów «Extra Mocne», które kosztują zł 6,40, oraz nieporównanie mniej śmieszni niż wiele rzeczy, które obserwujemy i czytamy za darmo” – pisano we wstępniaku na stronie trzeciej¹⁷. Żeby związać koniec z końcem, Ha-Ga musi szukać zleceń poza macierzystą redakcją.

Dwóch z czterech Andrzejów, Dudziński i Mleczo, nie mają żadnych wspomnień związanych z Ha-Gą, nigdy jej nie poznali, mimo że parę lat publikowali na łamach tego samego, niezbyt obszernego pisma. Dudziński twierdzi wręcz, że gdy on zaczynał, Ha-Gi już w „Szpilkach” nie było¹⁸. Była, ale być może ze szczytu popularności, na który on właśnie zdążył się wspiąć, trudno było dostrzec jej dwa maleńkie rysunki.

„Nie rozmawialiśmy o innych rysownikach, robiliśmy swoje”¹⁹ – podsumowuje Lutczyn.

(Nie)pamięć barbarzyńców

Jednego dnia na wozie, następnego pod wozem. Ha-Ga pracowała w rytmie solidnej rzemieślniczki – regularnie, kawałek po kawałku przez dziesięciolecia wykonywała wciąż tę samą pracę. Doskonała na swoim małym poletku. Nie zaskakiwała. Czasem tylko pozwalala sobie na skok w bok, taki jak ilustracja dziecięca, plakat, ceramika, reklamy. Robiła swoje. Spektakularność i efekciarstwo nie były dla niej.

Po prostu otwierało się „Szpilki”, a jej dwa rysunki z zawsze błyskotliwym, dobitnym dowcipem tam były.

W 1970 roku Ha-Ga otrzymała Złotą Szpilkę z Wawrzynem za całokształt twórczości. Była to honorowa odznaka dla wybitnych karykaturzystów i karykaturzystek zasłużonych w tej dziedzinie.

W 1973 roku w plebiscycie na ulubionego ilustratora lub ilustratorkę przeprowadzonym wśród czytelników i czytelniczek „Szpilek” Ha-Ga zajęła trzecie miejsce. W głosowaniu wzięło udział 5500 osób.

Ha-Ga wyprzedziła Maję Berezowską, przed nią uplasowali się Andrzej Dudziński na drugim miejscu, a na pierwszym Szymon Kobyliński. Wyniki głosowania na ulubionych rysowników, jak podkreśla Eryk Lipiński (sam znalazł się na miejscu siódmym), zaskoczyły redakcję, „były sukcesem artystów, których rysunki bardzo rzadko w ostatnich latach ukazywały się na łamach pisma”²⁰ – pisze w *Drzewie szpilkowym*. Redakcja, najwyraźniej z tego niezadowolona, wyjaśnia w notce redaktora, że zwycięzcy zawdzięczają rozgłos działalności w innych pismach i w telewizji. Była to aluzja przede wszystkim do Kobylińskiego i Berezowskiej. Ha-Ga w telewizji nie występowała, ale faktycznie publikowała w innych pismach.

Wyniki plebiscytu pokazują też wyraźnie rozdźwięk między twórcami a odbiorcami pisma. Twórcy i twórczynie idą do przodu, z nurtem, próbują nowych rzeczy, a czytelnicy i czytelniczki wolą to, co już znają. Lubią te piosenki, które już kiedyś słyszeli.

Ha-Ga. Obrazki z życia

W „Szpilkach” zmienili się rysownicy, zmieniły się możliwości, formaty i treści, ale odbiorcy i odbiorczynie od lat pozostawali wierni i wierne pismu. A może w ankiecie wzięli udział jedynie ci najwierniejsi i najwierniejsze, którym nowe nazwiska jeszcze nie zakodowały się w pamięci?

Nie ulega wątpliwości, że lata siedemdziesiąte przynoszą „Szpilekom” spektakularną metamorfozę, podobnie zresztą jak całemu rysunkowi satyrycznemu w Polsce.

Jedno się nie zmienia: pismo nadal realizuje cele przypisane karykaturze w jej słownikowej definicji – przesadnie ośmiesza, uwypukla i wyolbrzymia charakterystyczne cechy postaci, grup społecznych, przedmiotów lub wydarzeń²¹.

Wcześniej

A jeszcze niecałą dekadę wcześniej uhonorowano Ha-Gę drugą nagrodą na wystawie „Satyra XV-lecia” w Zachęcie. Pół dekady wcześniej, w 1965 roku, zajęła trzecie miejsce na Międzynarodowym Salonie Karykatury w Montrealu. Pokazywano jej rysunki w Moskwie, Paryżu, Hanowerze, Wiedniu i Bordigherze. W 1966 roku odznaczono ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, który nadawano za wybitne osiągnięcia na polu między innymi kultury i sztuki.

Rubryka Ha-Gi w „Szpilkach” do końca cieszyła się popularnością. „Jej rysunki były wizytówką «Szpilek». Tak jak w «Przekroju» patrzyło się zawsze najpierw na rysunki Zbigniewa Lengrena o profesorze Filutku, tak w «Szpilkach» najpierw oglądało się rysunki Ha-Gi”²² – wspomina Beata Tyszkiewicz.

Wielkie mi halo

W 1951 roku Ha-Ga podsumowała siebie:

(Nie)pamięć barbarzyńców

„Była jedną z niewielu kobiet w środowisku satyrycznym. Reprezentowała humor wysmakowany, wysublimowany, nigdy agresywny czy kontrowersyjny. Niuans i delikatność w celnym i przemyślanym dowcipie” – mówi Elżbieta Laskowska, historyczka sztuki i była dyrektorka Muzeum Karykatury. „Była uchem – wszyscy się jej zwierzali – można było przyjść do niej, w PRL-u zjeść łososia na obiad i się wyżalić na swoje kłopoty. Jej styl rysunku to finezja i pułapka – stworzyła markę tak wyrazistą, że nie mogła już pozwolić sobie na nic innego”²³ – wspomina Anna Niesterowicz. Artystka na nowo odkryła szpilkową rysowniczkę i pokazała jej twórczość młodszemu pokoleniu. W 2008 roku razem z Zuzanną Lipińską zorganizowała wystawę *Uwaga! Ha-Ga* w warszawskim Muzeum

Ha-Ga. Obrazki z życia

Karykatury, a później współredagowała książkę z jej rysunkami *Ha Ha Ha-Ga*²⁴, wydaną przez fundację Bęc Zmiana.

Niewielka liczba kobiet z sukcesem uprawiających karykaturę brana jest często za potwierdzenie męskiej natury tej sztuki – standardowo utożsamianej z agresją oraz z imperatywem przekraczania wszelkich norm, z obyczajowymi włącznie – z zasady nieprzystającej kobietom. [...] Sztuka Ha-Gi jest przeciwieństwem takiej postawy, jakby nieświadomą protofeministyczną krytyką patriarchalnych reżimów reprezentacji. Ha-Ga nie adaptuje męskiego spojrzenia i odrzuca obraz kobiety wampa, z wydatnym biustem, wąską talią, na szpilkach. Choć większość żartów również dotyczy miłości, Ha-Ga skupia się na jej braku i nadaje swym postaciom niezgrabne ciała, płaskie i sztywne, często androginiczne. [...] W inteligenckim świecie Ha-Gi ubranie jest ważniejsze niż ciało i na przekór siermiężnej rzeczywistości powojennych lat to ubranie nadaje tożsamość jej kobiecym postaciom²⁵

– pisze doktor Katarzyna Murawska-Muthesius, historyczka sztuki z Birkbeck College na Uniwersytecie Londyńskim.

Ha-Ga była pierwszą naprawdę popularną polską karykaturzystką. Jediną kobietą, która przez kilkadziesiąt lat prowadziła swój rysunkowy cykl na łamach satyrycznego pisma. Była pierwszą damą polskiego rysunku humorystycznego.

„Rysowniczką zostałam przez przypadek – mówiła. – Zrobiłam jeden rysunek, potem drugi i nim się obejrzałam, byłam już rysowniczką satyryczną”²⁶.

Wielkie mi halo, może ktoś powiedzieć.

Żadna wybitna sztuka.

Te wszystkie kukielki są do siebie podobne.

Mają takie same oczy, okrągłe i wielkie jak podstawki od filizanek.

(Nie)pamięć barbarzyńców

Takie oczy Ha-Ga oglądała codziennie w lustrze.

Postaci prawie zawsze ułożone są w centralnym punkcie ilustracji. Jakies wnętrza, jakies zewnętrzza. Domy, mieszkania. Podwórka i ulice. Meble, lampy i dywany. To wszystko miało znaczenie.

I linia dialogowa. Dowcip. Podśluchana rozmowa. Anegdotka. Gumowe ucho.

Można by podmieniać linię dialogową pod rysunkami.

I to się nawet zdarzało.

Ktoś się czepia, że sama nie pisała tych tekstów.

Pisała.

Mogło się zdarzyć raz albo kilka razy, że nie miała pomysłu i ktoś podsunął jej coś zasłyszanego.

To się zdarzało.

Zdarzało się też, że na przestrzeni kilkunastu lat ta sama historia pojawiła się dwukrotnie.

Ale miej tu dwa pomysły tygodniowo!



Ha



- KYSZKAS NANG DZIDZIO KOCZY - MORSKI ZACZAŁ PRACOWAC!
 - TO STRASZNE. CZEGO CI LUDZIE NIE KOBIA, DLA MENIEJBY.

1482 A 2348

11/11/11

4,5cm

Ha



↳ NATURALNIE, ŻE CHCIAŁABYM MIEĆ MEŻA, TYLKO
 JESZCZE NIE NIEM. CZY JĘBÓ? ...

rys. 2
 str. 99
 kreska.

"Szpilki"

11.11.11
 11/11/11



(Nie)pamięć barbarzyńców

W każdą niedzielę wymyśl coś chwytliwego i pracuj nad tym do wtorku rano.

Układaj dialog i dobieraj garderobę według najnowszych francuskich trendów. Każda postać ubrana jest inaczej, zawsze modnie.

Każdy dywan, stół, krzesło – są nowoczesne i dopracowane w najmniejszym szczególe.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych źródłem wiedzy o modzie była Barbara Hoff i jej rubryka w „Przekroju”. Ale jak się nie miało pod ręką „Przekroju”, wystarczyło zajrzeć do „Szpilek” i sprawdzić, co tym razem znajduje się na rysunkach Ha-Gi. Można było mieć pewność, że stroje i wnętrza, które narysowała, są aktualnie *à la mode*.

Miej więc te pomysły przez czterdzieści lat.

Cztery tysiące pomysłów.

„W przeciwieństwie do jaskrawych, olśniewających i nagle urywających się karier w sztuce – droga Anny Gosławskiej-Lipińskiej, która debiutowała jako dwudziestotrzyletnia absolwentka Akademii na łamach prasy, jest drogą spokojnie, konsekwentnie i bez blichtru prowadzącą do pełnego, dojrzałego opanowania warsztatu”²⁷.